

# Joanna Jasińska

---

## Od katharsis do apokalipsy : szlachetna jednostka i wielka idea wobec rewolucji w "Duchach" Aleksandra Świętochowskiego

---

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (2), 107-128

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Jasińska

## **OD KATHARSIS DO APOKALIPSY. SZLACHETNA JEDNOSTKA I WIELKA IDEA WOBEC REWOLUCJI W *DUCHACH* ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO\***

Prerewolucyjny przełom 1904 i 1905 roku był dla Aleksandra Świętochowskiego czasem dynamicznej działalności politycznej i oświatowej<sup>1</sup>. Aktywnie uczestniczył w akcjach tajnego Towarzystwa Literackiego, partycypował w pracach konspiracyjnego stowarzyszenia „Oświata Ludowa”, był prelegentem kursów Towarzystwa Krzewienia Oświaty w Łodzi oraz lubelskiego Uniwersytetu Ludowego Stowarzyszenia Szerzenia Oświaty „Światło”.

W początkach 1905 roku, pod wpływem pierwszych symptomów rewolucji współtworzył Związek Postępowo-Demokratyczny – „liberalno-burżuazyjny odpowiednik rosyjskiej partii Konstytucyjnych Demokratów”<sup>2</sup>. Jako jego przewodniczący postulował Świętochowski konieczność wywalczenia swobód obywatelskich i narodowych oraz poszanowania praw jednostki. W skierowanej do inteligencji odezwie apelował o wspieranie działań zmierzających do strajku powszechnego. Mniemał, że manifestacje i strajki stanowią odpowiednią i dostatecznie drastyczną formę bezkrwawej rewolucji.

\* Niniejszy szkic stanowi fragment jednego z rozdziałów mojej rozprawy doktorskiej poświęconej w całości twórczości Aleksandra Świętochowskiego.

<sup>1</sup> Szerzej o udziale Posła Prawdy w wydarzeniach rewolucji 1905–1907 roku traktują następujące pozycje: M. Brykalska: *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 2. Warszawa 1987, s. 57–118; też: *Mysł filozoficzna w działalności Aleksandra Świętochowskiego. Zarys biograficzny*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2. Red. B. Skarga. Warszawa 1975, s. 74–80; B. Mazan: *Historiozofia „Duchów” Aleksandra Świętochowskiego na tle jego działalności społecznej i publicystycznej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1979, s. 1, z. 47, s. 23–33 oraz: B. Petrozolin-Skowrońska: „*Liberum veto*” *Świętochowskiego wobec rewolucji 1905–1907*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, z. 2, s. 191–194.

<sup>2</sup> Zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 23.

Wierzył, że „walka rewolucyjna ma wtedy sens, jeśli sprzyja rozkładowi niefunkcjonalnej organizacji państwowej”<sup>3</sup>, przestrzegał jednak przed niepotrzebnym rozlewem krwi, upominając:

[...] gwałt spełniony na człowieku jest wstrętny pod każdym tytułem i w każdym celu<sup>4</sup>.

Nasilający się u progu 1906 roku terror i agresywna postawa fabrykantów wobec robotników oraz grożący Królestwu stan wojenny przekreśliły nadzieje Posła Prawdy na humanitarne i postępowe przeprowadzenie rewolucji. Wyrażona w eseju *Kto sieje burzę?* diagnoza bieżących wydarzeń nie pozostawia wątpliwości:

Rozstrój, zdziczenie, ruina, a nade wszystko nieprzerwany i nie ukazujący swego kresu zamęt<sup>5</sup>.

Z przerażeniem obserwował atrofie wartości moralnych oraz zanik wszelkich racji cerebralnych w warunkach rebelii.

Rozum, moralność, wymagania uczuciowe, wszystkie moce i sprężyny, które w spokojnym biegu życia głównie działają, w skutkach jego burzy mają zupełnie przecięte arterie wpływu, są czynnikami martwymi<sup>6</sup>.

Te refleksje zainicjowały powstanie *sui generis* filozofii rewolucji – istotnego komponentu historiozofii i antropologii Aleksandra Świętochowskiego. Miejscem, gdzie owa filozofia ujawnia się najpełniej, jest powstała w 1906 roku piąta część cyklu dramatycznego *Duchy*, zatytułowana *Pogrom*<sup>7</sup>. Interpretacja rewolucji zaprezentowana w tym utworze stanowi zarazem tylko jeden z wariantów ujęcia problemu przez pozytywistów. *Mutatis mutandis* – dramat Posła Prawdy, *Dzieci Prusa*, twórczość epistolograficzną Orzeszkowej, czy też *Wiry Sienkiewicza*<sup>8</sup> spaja antyrewolucyjna postawa autorów oraz aktywne poszukiwanie możliwości spełnienia millowsko-spencerowskiego ideału społecznego współistnienia bez konieczności sięgania po metody hańbiące naród „ze starą kulturą”<sup>9</sup>.

Dominantą filozofii rewolucji w *Pogromie* jest refleksja o kondycji i egzystencjalnych drogach wybitnych jednostek – reprezentowanych przez Ariosa i Orle; parę nieśmiertelnych, pielgrzymujących dusz, powracającą w każdej części *Duchów* – oraz pochylenie nad losem wyznawanego przez nie humanizmu w zderzeniu z czasem buntu i niepokoju.

<sup>3</sup> Zob. tamże, s. 25.

<sup>4</sup> Posel Prawdy: *Liberum veto. Szkoła swobody*. „Prawda” 1906, nr 5, s. 64.

<sup>5</sup> Zob. „Prawda” 1905, nr 49. O antagonistycznej postawie Świętochowskiego wobec rewolucji pisze Jerzy Rudzki. Zob. tenże: *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*. Warszawa 1968, s. 194.

<sup>6</sup> Zob. A. Świętochowski: *Sila niedoceniona*. „Nowa Gazeta” 1906, nr 2, s. 3.

<sup>7</sup> *Pogrom* pierwotnie drukowany był na łamach „Prawdy” (1906, nr 1–15), następnie zaś ukazał się w VIII tomie *Pism Aleksandra Świętochowskiego* (Warszawa 1909). Wszystkie cytaty przywołane w niniejszym szkicu pochodzą z tego właśnie książkowego wydania.

<sup>8</sup> O problemie tym pisze Adam Tyszka. Zob. tenże: *Siewczynie śmierci. Rewolucja 1905–1907 w oczach pozytywistów*, [w:] *Śmierć w literaturze i kulturze drugiej połowy XIX wieku*. Pod red. E. Paczoskiej i U. Kowalczyk. Warszawa 2002, s. 39–47.

<sup>9</sup> Posel Prawdy: *Liberum veto. Szkoła swobody*, dz. cyt., s. 64.

Scenę dramatu stanowi państwo w dobie przewrotu o znamionach burżuazyjnej rewolucji francuskiej<sup>10</sup>. Arios wywodzi się z ludu. Jego ojciec, Bar Polot w poczuciu bezradności po pożarze, który unicestwił wioskę, wyznaje:

Gadałem ja już do Boga, do diabła, do panów do urzędników – z jednakim skutkiem<sup>11</sup>.

Jest rozgoryczony. Przyszło mu żyć w miejscu, gdzie nawet tragedia nie powstrzymuje poborcy podatków przed domaganiem się należności.

Zapomnieliście – pyta z sarkazmem współplemieńców (przyj. aut. J.J.) – że trzeba królowi, panu i księdzu oddać wszystko, co mamy, i podziękować, że chcieli wziąć to, czego nie mamy? Oni dostali od Boga głowy, ręce, nogi, kiszki, żołądki darmo, a my za nasze musimy płacić czynsz. [...] Nie wiesz, skąd wziąć? Przystaw drabinę do nieba i okradnij Boga. On ma wszystkiego dosyć!<sup>12</sup>

Barowi ciąży nie tylko bieda, represje, brak prawa własności. Najgorsza jest świadomość zniewolenia wykraczającego poza obszar prawa do posiadania jakichkolwiek wartości materialnych. To, że ani jego istnienie, ani śmierć nie należą do niego, że są we władzy dworu, plebanii, monarchii<sup>13</sup>. Stąd narastające pragnienie powetowania krzywd. Stąd nieufność wobec Orli, córki dziedzica Mirtona, współodczuwającej z nim i jego współbraćmi, pragnącej moralnym wsparciem i poświęceniem odkupić krzywdy wyrządzone ludowi przez jej klasę.

W obozie arystokracji tylko nieliczni oddają się samooskarżeniom, uprzytamniając sobie przynależność do „spadkobierców złodziejów”<sup>14</sup>. Częściej kwestia ludu traktowana jest z pogardą lub z pełnym pobłażaniem lekceważeniem. Lud to synonim jarmarcznego widowiska, gabinet osobliwości, ciemna, lecz niegroźna masa, predestynowana do ubóstwa, które

[...] jest taką samą przyrodzoną i naturalną właściwością ludu, jak bogactwo właściwością arystokracji<sup>15</sup>.

Możni pławią się w zbytku oraz w irrelevantnych oracjach, wierząc, że jeśli dojdzie do buntu, „rota żołnierzy uspokoi miliony krzyczącego motłochu”<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> „Dowodzą tego – stwierdza Bogdan Mazan – [...] charakter sprzeczności w łonie jakby stanu trzeciego, walka polaryzujących się na radykalne i burżuazyjne stronnictw, analogiczne co zabiegi Ludwika XVI kontrakcje monarchii [...], wreszcie przypieczętowany wyrokiem śmierci sąd nad nią”. Zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 26. Do podobnych wniosków dochodzi Józef Kotarbiński. Por. tenże: *Poemat dramatyczny („Duchy” Aleksandra Świętochowskiego)*. „Sfinks” 1908, t. 2, s. 423–424.

<sup>11</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, [w:] tenże: *Pisma*, t. VIII (*Duchy*). Warszawa 1909, s. 114.

<sup>12</sup> Tamże, s. 118–119.

<sup>13</sup> O poczuciu opresji, o niedoświadczeniu wolności pisał Poseł Prawdy we wspomnianym już artykule *Szkola swobody*: „[...] szanowny synu XX wieku, być może, iż tu i ówdzie nauczyłeś się wolności [...]. Zwykle wszakże jesteś jej całkowitym lub częściowym analfabeta, jesteś nie człowiekiem niezależnym, światem odrębnym, samorządnym, lecz przedmiotem, o który targają się, który sobie wydzierają posiadacze siły umiejającej i mogącej bezkarnie poddawać cię swojej woli”. Zob. Poseł Prawdy: *Liberum veto. Szkoła swobody*, dz. cyt., s. 64.

<sup>14</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 148.

<sup>15</sup> Tamże, s. 147.

<sup>16</sup> Tamże, s. 148.

Tymczasem burżuazyjni demokraci z „Klubu Poprawy Społecznej” usiłują sformułować program przewrotu ludowego, mimo licznych szczelin ujawniających się w strukturze ich związku. Skłonny do sofistycznego oratorstwa Ekton opowiada się po stronie konstruktywistycznej umowy społecznej w duchu koncepcji Rousseau. Ustrój idealnego państwa powinien wedle niego opierać się na

[...] wolnej umowie, zawartej między wszystkimi obywatelami państwa. Z tego zaś układu może wyjść tylko rzeczpospolita, oparta na swobodzie, braterstwie i równości, a panującym może być tylko lud<sup>17</sup>.

Jest też Ekton orędownikiem idei spencerowskiego organicyzmu.

Osobniki powinny się zrosnąć w jeden organizm, jak komórki i narządy w człowieku [...]<sup>18</sup>.

Jako jego adwersarz występuje Korun – wcielenie destrukcji, „sobowtór Leonarda z *Nie-Boskiej komedii*”<sup>19</sup> Zygmunta Krasińskiego. Jego potęga opiera się na zniszczeniu i rzezi<sup>20</sup>, działanie zaś determinuje *cupido dominandi*. Korun nie wierzy w ewolucyjny, spontaniczny postęp. Sądzi, że życia społecznego nie uregulują nawet najdalej sięgające reformy. Jediną drogą jest rewolucja. Mówi:

[...] jeżeli pragniemy szczerze podważyć i rozwalić spróchniałą budowlę obecnego ustroju, nie bijmy pokłonów rewolucji, lecz zacznijmy ją robić<sup>21</sup>.

Jednym z jej zadań powinno być unicestwienie kultury i sztuki, będących, w jego mniemaniu, źródłem zniewolenia i jednym z fundatorów cierpienia.

Gdybym dziś ujął pochodnię dla zniszczenia ogniem wszystkich schronisk złego, zacząłbym od podpalania przybytków sztuki. [...] Dla oplacenia piękna ciemięży się i wyzyskuje lud, pokrywa się klejnotami palce, które nie zaznały pracy, a jedwabiami ciała, które zniszczyła rozpusta. Chłop i robotnik muszą głodzić się i ziębnąć, ażeby utrzymanka ich pana miała piękne mieszkanie, piękne powozy i konie. Precz z ideałami, które unoszą się nad podłością krzywdzicieli i nędzą krzywdzonych!<sup>22</sup>

Mimo swych burzycielskich inklinacji, to właśnie Korun zjednuje sobie przychyłność towarzyszy. To jego hasła zwyciężają.

Rewolucjonistom przewodzą Arios i Orla, choć nie widzą zasadności tak pojętej walki, a słuszność przyznają jedynie idei wyzwolenia ludu spod jarzma ucisku. Początkowo Arios próbuje inhibować burzycielskie instynkty, powstrzymać gwałtowność działań. W pałacu królewskim, gdy rozjuszony tłum domaga się chleba i prawa<sup>23</sup>, Arios szuka usprawiedliwienia jego barbarzyństwa.

<sup>17</sup> Tamże, s. 154.

<sup>18</sup> Tamże, s. 154–155.

<sup>19</sup> Por. A. Tyszka, dz. cyt., s. 40.

<sup>20</sup> Zob. tamże.

<sup>21</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 156–157.

<sup>22</sup> Tamże, s. 155.

<sup>23</sup> Zob. tamże, s. 182.

To nie napaść grabieżców, ale wybuch rozpaczy pokrzywdzonych<sup>24</sup>.

Ma jednak świadomość, że szlachetne motywy nie rozgrzeszą postępującego rozkiełznania najniższych popędów. Toteż chciałby chociaż Orłę uchronić przed pożogą rewolucji.

Idzie huragan, walić się będą góry, które cię rozmiążdżą. Szkoda cię, pani, nawet na ofiarę dla dobra ludu<sup>25</sup>.

Jednak ona jest nieugięta w swym postanowieniu towarzyszenia Ariosowi w tej wędrówce przez *mare tenebrarum*. Jej czysta miłość, niepokonana, niczemu i nikomu niepodległa czuwa nad pogłębiającą się nocą buntu.

Po obaleniu króla rządy obejmuje Zgromadzenie Ludowe. Jednocześnie, zgodnie z prorocstwem Ariosa, lud przeistacza się w motłoch. Jego przeobrażenie odbywa się w myśl sugestii Gustava le Bona. Jednostkowy akt agresji przechodzi w zbiorową falę terroru. Nie podlegające sublimacji emocje, przybierają czystą, niczym nie hamowaną postać<sup>26</sup>:

Ile było w duszach ciemnego, biednego, uciemzonego ludu zarodków okrucieństwa, tyle od razu bujnie się rozwinęło; ile w nich było ukrytych gadów żądy, tyle nagle wypełzło, otworzyło paszcze i wysunęło jadowite żądła<sup>27</sup>.

Kroczący w opętanym korowodzie rewolucjoniści jako symbol triumfu niosą włócznie z wieńczącymi je głowami pokonanych arystokratów, po czym zdjawszy je, grają nimi w szatańskie kręgle. Tymczasem kobiety pożywiają się pańskimi sercami.

Serduszka pańskie, ciepłe, smaczne! [...] Zapraszamy na diabelską ucztę!<sup>28</sup>

Ten przejmująco sugestywny obraz jest potwierdzeniem słuszności Nietzscheańskiej tezy o osobliwości ludzkiej natury:

Człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem i Nadcześnikiem, jest liną rozwieszoną nad przepaścią<sup>29</sup>.

W czasach pokoju ma szansę przekroczyć samego siebie, w czasach burzy i naporu zatracą własne człowieczeństwo.

Rewolucyjna bestia, niepokonana w swym morderczym pochodzie, wznosi przed gmachem Zgromadzenia Ludowego swój łuk triumfalny – rząd szubienic<sup>30</sup>. Tam właśnie

<sup>24</sup> Tamże, s. 183.

<sup>25</sup> Tamże, s. 186.

<sup>26</sup> Por. G. le Bon: *Psychologia tłumu*. Przeł. Z. Poznański. Lwów 1899, s. 76–90.

<sup>27</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 193.

<sup>28</sup> Tamże, s. 194.

<sup>29</sup> Nie po raz pierwszy idee Świętochowskiego ściśle pokrywają się z sądami Fryderyka Nietzschego. Takie parantele odnaleźć można na przestrzeni całej twórczości Pośła Prawdy – od trylogii dramatycznej *Nieśmiertelne dusze* po powieści wieńczące jego pisarską drogę. O ujawnionym w *Duchach* pokrewieństwie myśli Aleksandra Świętochowskiego z koncepcjami niemieckiego filozofa wspomina Bogdan Mazan. Zob. tenże, dz. cyt., s. 32.

<sup>30</sup> Zdaniem Adama Tyszki to „epatowanie okrucieństwem, elementami diaboliczno-katastroficznymi upodabnia *Pogrom* do *Nie-Boskiej komedii*”. Zob. tenże: dz. cyt., s. 40.

Arios spotyka swojego ojca. Żądny zemsty Bar, postawiwszy ojca Orli przed jednoosobowym trybunałem, pragnie być nie tylko sędzią, ale i katem Mirtona. Syn powstrzymuje go i tłumaczy:

Możesz być jego oskarżycielem, ale nie sędzią<sup>31</sup>.

Ojciec nie rozumie jego rozjemczych intencji. Obrona Mirtona jest dla Bara tożsama ze sprzymierzeniem się Ariosa z obozem arystokracji.

Ach ty obce, podłe, pańskie nasienie!<sup>32</sup>

– mówi rozgoryczony. Pojawia się Orla. Nie mogąc ogarnąć rozmiarów anarchii, zasięgu społecznej choroby, przerażona tragedią ojca i syna, rozpaczliwie szuka jej źródeł.

Nędza rozbiła kajdany – wyjaśnia Barowi, Ariosowi i sobie samej (przyp. aut. J.J.) – i mści się strasznie na swych ciemiężcach. Ale ona się uspokoi, gdy odzyska swoje prawa... Ona jest rozszokowana, ale uczciwa... [...] Rewolucja była nieuniknioną chorobą, która chwilowo naród wyniszczy, ale z której on wyjdzie zdrowszy i silniejszy<sup>33</sup>.

Jej słowa rozbijają się o rzeczywistość, szubienice szybko zapelniają się kolejnymi „lupami” tłumu. W poczuciu zamętu i bezradności, w akcie protestu wobec świata i syna, których nie był w stanie pojąć, na jednej z nich zawisa Bar. Jest pierwszym dzieckiem, które pożarła nienasycona matka – rewolucja. Po śmierci ojca Arios zyskuje pewność, że droga, którą podążał za Korunem i jemu podobnymi demagogami jest najgorszą z możliwych. Idąc za nimi, wspierając walkę, w której sens nie wierzył, zdradził samego siebie i własną ideę ewolucyjnych, humanitarnych przemian<sup>34</sup>. Moment zwątpienia wykorzystują jego dotychczasowi towarzysze, umiejętnie kierując przeciw Ariosowi nienawiść ludu. Nie akceptują projektu bezkrwawej rewolucji, nie rozumieją sprzeciwu Ariosa wobec gwałtu i barbarzyństwa. Jego ojca zaś traktują jak męczennika, którego śmierci Arios jest winnym.

Niech lud uczi w nim bohatera – wzywa Berkut (przyp. aut. J.J.) – który nie mogąc znieść powstrzymywania rewolucji przez wyrodnego syna, mieniającego się jej wodzem, z rozpaczny odebrał sobie życie<sup>35</sup>.

Arios próbuje jeszcze przeforsować swoje racje, przekonując:

[...] spieszmy do pracy i walki, ale bez mordy i grabieży! Niech nasze zwycięstwo rozświta zorzą na czystym niebie. Niech ono nie wejdzie przez takie, jak ta, bramy triumfalne, obwieszane stryczkami!<sup>36</sup>

<sup>31</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 195.

<sup>32</sup> Tamże, s. 196.

<sup>33</sup> Tamże, s. 197, 233–234.

<sup>34</sup> Zwątpienie w sens rewolucyjnych działań wyrażał też Świętochowski na łamach prasy. W felietonie *Przekłète pokolenie* przestrzegał: „Jeżeli nie stanie się jakiś nieprawdopodobny cud, który dokona w nas zupełnej przemiany, nie podolamy wielkim zadaniom naszego czasu, nie wyzyskamy należycie rozpędu i przebudowy państwa, do którego należymy, nie wywalczymy dla siebie trwałego zabezpieczenia bytu i rozwoju [...]”. *Posel Prawdy: Liberum veto. Przekłète pokolenie*. „Prawda” 1906, nr 41, s. 495.

<sup>35</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 200.

<sup>36</sup> Tamże, s. 202.



jednak tłum, zgodnie ze swoją logiką, już go nie słyszy<sup>37</sup>. Arios i wiernie towarzysząca mu Orla zostają sami. Przeciw sobie mają obłąd motłochu – tak niedawno jeszcze będącego ludem – i bezwzględność wczorajszych przyjaciół. Za sobą – jedynie osierocone ideały, w które nikt, poza nimi dwojgiem, nie chce wierzyć. Nie udało się sprawić:

[...] ażeby lud jak najmniej mordował złych ludzi, a jak najwięcej usuwał złych urzędów: ażeby jak najmniej dokonywał gwałtów, a jak najwięcej szerzył sprawiedliwości: ażeby z rewolucji wyszedł nie jak zbrukany krwią barbarzyńca, ale jak mężny i niepokalany bohater, ażeby postawił sobie jako pomnik zwycięstwa nie piramidę z ludzkich czaszek, ale kolumnę mądrych praw<sup>38</sup>.

Zgromadzenie Ludowe zostaje przemianowane na „parodię sprawiedliwości”<sup>39</sup> – Trybunał Rewolucyjny. Ekton i Korun planują ostatecznie wyeliminować Ariosa i Orlę, jako żywioł hamujący ich dążenia. Oni zaś konsekwentnie bronią swych przekonań. Uosabiają Nietzscheański paradygmat czynu wiernego sobie, nieustannie rozwijającego się i doskonalącego.

Nie ma żadnego „bytu” poza czynieniem, działaniem, stawianiem się<sup>40</sup>.

– pisał autor *Ecce homo*. Arios i Orla także są wyznawcami religii czynu. Ich definicja nie przystaje jednak do koncepcji krwawej rebelii, propagowanej przez nowo mianowanych sędziów Trybunału. Wierzą, że rewolucja przeprowadzona humanitarnie mogłaby stać się katartycznym płomieniem, zwiastunem doskonalszego bytu, obietnicą harmonijnej konstytucji społeczeństwa. Ta, której doświadczają, jest synonimem zagłady, nieuchronnie zmierza ku apokalipsie. Arios sądzi, że nie należy pozbawiać istnienia ludzi, lecz wadliwe reguły rządzące życiem zbiorowym. Jak bohaterowie w wizji Carlyle’a, jest „Misjonarzem Porządku”<sup>41</sup>.

Dajmy państwu inny, na powszechnej równości i swobodzie oparty ustrój, a zarówno obecni królowie, jak książęta i arcybiskupi będą w nim żyli i pracowali bez niczyjej krzywdy. Teraz ciemiężą i wyzyskują lud, a w zmienionych warunkach rozstrząsałiby nawóz i sieli zboże<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> Fakt ślepego zawierzenia przez lud fałszywym rzecznikom tłumaczy Świętochowski jego nieświadomością. „Lud nasz jeszcze nie przemówił, nie objawił swej woli i swoich pragnień. Dopiero gadają za niego – zastępcy”. Zob. Poseł Prawdy: *Liberum veto. Czy lud przemówił?*. „Prawda” 1906, nr 11, s. 137–138. Diagnoza ta powraca w artykule *Kto zapłaci kosztą?*: „[...] lud w postaci rozszalałego byka z wbitymi w jego ciało chorągiewkami, drażniony czerwoną chustą, rozpruwa brzuchy torreadorów, ale ostatecznie pada pod ich szpadami” (Go-on: *Kto zapłaci kosztą?*. „Prawda” 1906, nr 12, s. 144).

<sup>38</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 232.

<sup>39</sup> Zob. A. Tyszką, dz. cyt., s. 40.

<sup>40</sup> Zob. F. Nietzsche: *Z genealogii moralności. Pismo polemiczne*. Przeł. L. Staff. Warszawa 1913, s. 41.

<sup>41</sup> Wedle szkockiego filozofa działanie bohatera zmierza ku temu, „żeby to, co jest nieuporządkowane, chaotyczne, stało się czymś zorganizowanym, uregulowanym”. Arios doskonale spełnia ten paradygmat heroizmu. Zob. T. Carlyle: *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii*. Kraków 1892, s. 253.

<sup>42</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 210.



Korun przeciwstawia mu swe apostołstwo mordu<sup>43</sup> i chaosu:

Jeśli się podejmuje rewolucję, nie można uniknąć wielkiego upływu krwi. [...] Jeżeli rewolucja nie jest gruntowną rzezią, staje się tylko zamętem<sup>44</sup>.

Dla Ariosa „rewolucja jest tragedią”<sup>45</sup>, toteż nie może przystać na dalsze przelewanie krwi. Jako jedyny sprzeciwia się wyrokowi śmierci wydanemu na rodzinę królewską<sup>46</sup>, tym samym prowokując zemstę trybunów. Rewolucyjna „kosa śmierci” skazuje Ariosa i Orłę z takim samym niewzruszonym spokojem, jak wcześniej tyrana – monarchę. Arios z rozpaczą uświadamia sobie, że na czele ludu stał z szarlatanami, którzy *sub voce* walki o prawa narodu, karmili własne egoizmy. Ich oskarża o klęskę rewolucji, o to, że lud przeobrazili w żądny krwi motłoch. Mianując ich grabieżcami „bohaterstwa narodu”<sup>47</sup> – mówi:

Przywłaszczyliście sobie najpodlejszą i najohydniejszą z władz, władzę uprawniania i nakazywania morderstw. I z tego czerpicie tytuł przedstawicielstwa ludu. Macie go ustawicznie na ustach, ale nie zauważono, że go nie macie w sercu<sup>48</sup>.

I ostrzega:

Biada wam od chwili, kiedy lud, który dotąd uderza na wrogów z zamkniętymi oczyma, otworzy je i dojrzy was, dzielących się jego zdobyczami i rzucających mu za usługi w boju wzgardzone resztki łupu<sup>49</sup>.

Arios uosabia ducha Dantona i Marata – radykalnych antagonistów absolutyzmu i tyranii<sup>50</sup>. W zmaganiach z wrogiem Trybunałem wspiera go Orla, jej niewyczerpane, czyste uczucie i oddanie.

Co on głosi to ja wyznaję i kocham. Naprzód był błyskawicą, rozświecającą mi ciemności życia, a potem stał się moim słońcem, moją wiedzą i miłością<sup>51</sup>.

Ta deklaracja sprawia, że kilkunastu sędziów oraz większość przedstawicieli ludu zwraca się ku skazańcom. Nie odwróci to jednak woli Trybunału. Znamienny jest fakt, że solidarni z Ariosem i Orłą sędziowie nie wahają się trwać z nimi mimo świadomości, że w ten sposób także na siebie wydają wyrok.

Z nimi żyć nie można – oświadczają (przyp. aut. J.J.) – a z wami umrzeć warto<sup>52</sup>.

W więzieniu Arios zмага się ze sobą. Odizolowany, wyrwany nagle ze społecznego wnętrza, walczy z widmem nieurzeczywistnionych ideałów oraz z żalem niespełnionej miłości.

<sup>43</sup> Zob. tamże, s. 228.

<sup>44</sup> Tamże, s. 211.

<sup>45</sup> Tamże, s. 222.

<sup>46</sup> Przeciwko terrorowi rewolucji występował Świętochowski także na łamach „Pamiętnika”, m.in. w artykule *Rewolucja czyli bandytyzm*. Zob. [A. Świętochowski]: *Pamiętnik. Rewolucja czy bandytyzm*. „Prawda” 1906, nr 31, s. 377.

<sup>47</sup> Por. A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 231.

<sup>48</sup> Tamże, s. 232.

<sup>49</sup> Tamże, s. 231.

<sup>50</sup> Zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 27.

<sup>51</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 233.

<sup>52</sup> Tamże, s. 234.

Oderwały się ode mnie wszystkie nici społeczne, opuściły mnie i odbiegły wszystkie mary rewolucji, które ściagałem: pozostałem sam z sobą, wyrzucony z wiru zdarzeń i otoczony jakimś świetlanym obłokiem miłości [...] <sup>53</sup>.

Zastanawia się nad sensem altruizmu, w imię którego poświęcił osobiste spełnienie w walce o społeczną harmonię. Walce, która okazała się daremna.

Przeciw tym bolesnym dylematom Orli zwraca swą niezłomną wiarę w arbitralność oraz nieśmiertelność humanizmu i postępu. Pod jej wpływem Arios odnajduje „optymistyczny atrybut dziejów” <sup>54</sup> – nieustanne odnawianie się geniuszu, duchową nieśmiertelność wybitnych jednostek:

W rozwoju dziejów nie ma ludzi niezastąpionych, a brak najpotrzebniejszych wyrównywa się natychmiast przyrostem zdolności w pozostałych. Konieczność postępu ma swoją niewzruszoną wolę, której chwilowy ubytek sił wykonawczych nie złamie, ma zapasy geniuszu, którymi szczerby zapełnia, ma władzę twórczą, za pomocą której nowe potęgi wywołuje <sup>55</sup>.

Wie, że skarłała i chora rewolucja, w której uczestniczył, była dziejową koniecznością. Apokaliptyczny kształt, który przybrała, nie zmienia faktu, że

[...] przez najohydniejsze jej czyny prześwieca wspaniała idea, a najobrzydliwsze powłoki człowiecze są naczyniami, z których życie zbiera i podaje przyszłości napój odrodzenia <sup>56</sup>.

Jej demoniczna postać będzie dla przyszłych generacji mądrą lekcją, a zarazem przestrogą, by nie pozwolić zasnąć rozumowi i nie uwalniać drzemiącej w człowieku bestii rozkiełzanych instynktów. Stąd prośba Orli o błogosławieństwo dla ludu:

[...] zdejmijmy klątwę z przewinień biednego ludu, umrzyjmy z przebaczeniem dla niego i z miłością, unieśmy się nad jego walką, jak duchy opatrnościowe i przewodniczące <sup>57</sup>.

Rewolucja, *spectaculum miserum et acerbum*, nie oszczędziła nikogo. Arios i Orla, „męczennicy prawdy” <sup>58</sup>, zostają ścięci tuż po rodzinie królewskiej. Na tym samym szafocie, pod jednym toporem spadają głowy ofiary i kata, obrońcy ludu i jego tyrana. Rewolucja jak wąż pożera własny ogon:

Dobro, wywalczone przez rewolucję ginie od Zła powołanego przez rewolucję do jego wywalczenia <sup>59</sup>.

Po śmierci Ariosa i Orli – pomszczonej przez Anę, jego siostrę, zgładzeniem zdrajcy: Koruna – lud ustawia ich trumny na katafalku wzniesionym na szafocie. Obok zatknięto

<sup>53</sup> Tamże, s. 236.

<sup>54</sup> Zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 27.

<sup>55</sup> A. Świętochowski: *Pogrom*, dz. cyt., s. 238.

<sup>56</sup> Tamże, s. 239–240.

<sup>57</sup> Tamże, s. 240.

<sup>58</sup> Zob. SAVITRI [H. Elzenberg-Zahorska]: „*Duchy*” Aleksandra Świętochowskiego. „Świat” 1910, nr, 27, s. 6.

<sup>59</sup> Zob. M. Grossek-Korycka: „*Duchy*” Aleksandra Świętochowskiego, [w:] *taż: Z krainy piękna*. Warszawa 1930, s. 246.

przeiąknięty krwią męczenników sztandar. Tak oto „ołtarz mordu [...] przeistacza się w ołtarz żałoby”<sup>60</sup>. Nad tłumem zebranych unoszą się duchy Ariosa i Orli, obwieszczając triumf „seraficznej miłości”<sup>61</sup> błogosławionego *hieros gamos*, zwiastując odrodzenie ideałów absolutnej prawdy i humanizmu. W zwieńczeniu *Pogromu* zwycięża Nietzscheańska idea wiecznego powrotu, gdzie:

Wszystko się rozłącza, wszystko wita się ponownie; wierne pozostaje sobie wiecznie kolisko bytu<sup>62</sup>.

Prezentacja idei *Pogromu* pozwala skonstruować ramy dla filozofii rewolucji Aleksandra Świętochowskiego. Rewolucja jest tragedią, gdy pragnie ją przeprowadzić nieoświecony, wewnętrznie zdeintegrowany, owładnięty żądzą zemsty tłum. Dzieje się tak również wówczas, gdy przewodniczą mu intryganci i burzyciele – zdemoralizowani, zdeterminowani chęcią uzyskania osobistych korzyści. Wtedy walka nie stanie się katarctycznym ogniem, nie uzdrowi społecznej struktury. Zapoznanie praw i wolności jednostki, atak na kulturę i duchowe dziedzictwo narodu nie zbudują harmonii. Poseł Prawdy kładzie „płytę grobową na mogile [...] rewolucji”<sup>63</sup>. Toteż jest ona w jego wizji bliższa apokalipsie, bo choć nie unicestwia fundamentalnych idei: Prawdy, Wiedzy i Miłości, w jej żywiole giną szlachetne jednostki, których śmierci nic nie usprawiedliwia. Ich walka o dobro większości nosi w sobie ziarna zagłady, bowiem ostatecznie okazuje się walką przeciwko sobie samemu, walką toczoną dla nikogo.

W ostatnich miesiącach 1906 roku, w miarę dopalania się ognisk rewolucji, Aleksander Świętochowski, rozczarowany jej przebiegiem, znajduje remedium w powrocie do haseł pracy organicznej – „wiecznotrwałych, twórczych i rozumnych w każdych warunkach bytu”<sup>64</sup>. Sądził, że zatknięcie sztandaru odnowy moralnej i oświecenia społeczeństwa jest naczelnym zadaniem i powinnością inteligencji. Jedynie praca nad przeobrażeniem mentalności i ducha narodu może zniwelować zło wyrządzone przez rewolucję.

Nam [...] potrzebne są dobrodziejstwa spokoju, stosunki przyjaźni, uczucia szlachetności, wskazówki rozumu; zażarty bój, nienawiść, fanatyzm, szal rozpacz – to nas wyczerpuje, osłabia, znieprawia. Jędze, które nas bronią od śmierci, jednocześnie wysysają soki naszego życia, pożerają naszą kulturę. A tak mało potrzeba, ażeby to wszystko ustało: pozwolić bezpiecznie i swobodnie istnieć temu, co istnieć chce i musi, co innym istnieniom nie zagraża<sup>65</sup>.

Jednocześnie występował z postulatem „permanentnej opozycji”<sup>66</sup> wobec wszelkich działań hamujących bądź opóźniających postęp. Praktycznej realizacji zarówno tej

<sup>60</sup> Zob. A. Tyszka, dz. cyt., s. 40.

<sup>61</sup> Zob. M. Grossek-Korycka, dz. cyt., s. 253.

<sup>62</sup> Zob. F. Nietzsche: *Ozdrowienie*, [w:] tenże: *Tako rzecze Zaratustra*. Przeł. W. Berent. Warszawa 1980, s. 257.

<sup>63</sup> Zob. M. Grossek-Korycka, dz. cyt., s. 255.

<sup>64</sup> Zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 25.

<sup>65</sup> Poseł Prawdy: *Liberum veto. Dopelnienie wywiadów*. „Prawda” 1907, nr 46, s. 544.

<sup>66</sup> Zob. M. Brykalska, dz. cyt., s. 78.

dyrektywy, jak i założeń programowych pracy organicznej miało służyć aktywowane w listopadzie 1906 roku w Warszawie Towarzystwo Kultury Polskiej<sup>67</sup>. Praca rozpięta między sekcjami: oświatową, społeczną, ekonomiczną i etyczną przyjęła za cel podniesienie jakości rodzimej kultury, stanowiącej, wedle Posła Prawdy, rękojmię ciągłości narodowego bytu, *sine qua non* jego nieśmiertelności.

Nie ma wśród potęg ludzkich takiej siły, która by mogła zabić naród kulturalnie mocny [...] <sup>68</sup>.

Działalność Towarzystwa wspierał wydawany i redagowany przez Świętochowskiego miesięcznik „Kultura Polska” (1908–1913), a następnie „Humanista Polski” (1913–1915). Publicystykę tego okresu zdominowały filozoficzne rozważania kondycji jednostki w zderzeniu z psychologią mas społecznych, jej miejsca i rangi w przestrzeni dziejów, zagadnienie logiki wolności i zniewolenia, a także szlachetny futurologiczny utopizm. W prelekcji *O prawach człowieka i obywatela* przygotowanej dla lubelskiego Stowarzyszenia Szerzenia Oświaty „Światło” i wygłoszonej 20 października 1906 roku prorokował:

[...] przyszłość należy nie do ludzkości, nie do narodów, nie do żadnych grup i stronnictw, lecz do człowieka, który kiedyś pozostanie jedynym i powszechnie uznanym bogiem ziemi<sup>69</sup>.

Wyrażona w ten sposób swoista religia człowieczeństwa nosi znamiona feuerbachowskiego *credo* zawartego w aksjomacie: „Człowiek człowiekowi bogiem”<sup>70</sup>. Wizja ta była dla Świętochowskiego twierdzą, w której chronił się przed ciężącym mu nieustannie widmem rewolucji. Z potrzeby rozliczenia się z jej cieniem powstała ostatnia część *Duchów – Burza*<sup>71</sup>, będąca – jak zauważa Maria Brykalska –

[...] nie tylko rozrachunkiem, ale i pożegnaniem z ruchem rewolucyjnym<sup>72</sup>.

Dramat Ariosa i Orli rozgrywa się tym razem w przestrzeni „zdemonizowanego”<sup>73</sup> Miasta, nad które nadciąga nawałnica rewolucji socjalistycznej. Oboje, jako członkowie tajnego związku, kierują pracami zmierzającymi do intelektualnego i moralnego oświecenia robotników. Ich działanie ogniskuje się wokół idei nowego, doskonałego człowieka przyszłości.

Wierzę w boga-człowieka, – wyznają (przyp. aut. J.J.) – który się narodzi z ludzkości cierpiącej, rozumnej i uszlachetnionej. Wierzę, że on naprzód osądzi grzesznych i nagrodi cnotliwych, a potem zbawi wszystkich. Wierzę, że zawładnie całą ziemią

<sup>67</sup> Szczegółowy zapis działalności Towarzystwa Kultury Polskiej prezentuje Maria Brykalska. Zob. też: *Aleksander Świętochowski. Biografia*, dz. cyt., s. 98–104, 116–121, 124–132, 156–159, 190–198, 200–205.

<sup>68</sup> A. Świętochowski: *Mowy objaśniające na zebraniu organizacyjnym Towarzystwa Kultury Polskiej w dn. 25 listopada 1906 roku w Warszawie*. Warszawa 1906 [druk ulotny].

<sup>69</sup> A. Świętochowski: *O prawach człowieka i obywatela*, [w:] tenże: *O prawach człowieka i obywatela. O prawach mniejszości*. Warszawa 1907, s. 45. Odczyt ten ukazał się także na łamach „Prawdy” (1906, nr 47–52).

<sup>70</sup> Zob. np. W. Tatarkiewicz: *Historia filozofii*, t. 3. Warszawa 1981, s. 41–42.

<sup>71</sup> Pierwodruk dramatu miał miejsce na łamach „Prawdy” (1909, nr 1–30), następnie zamknął VIII tom *Pism Świętochowskiego* (Kraków 1909). Wszystkie przywołane przeze mnie cytaty pochodzą z wydania książkowego.

<sup>72</sup> Zob. M. Brykalska: *Aleksander Świętochowski. Biografia*, dz. cyt., s. 147.

<sup>73</sup> Por. B. Mazan, dz. cyt., s. 29.

i każdą duszą. Wierzę, że istnieć będzie wiecznie bez nieprzyjaciół i współzawodników, wcielony we wszystkie istoty ludzkie, stanowiące jedną jego rodzinę. Będziemy pragnąć, usiłować i czynić wszystko, ażeby tak się stało<sup>74</sup>.

Wiara w nastanie sprawiedliwego i mądrego mściciela krzywd, zwiastuna złotego wieku ludzkości zostaje jednak poddana torturom niesprawiedliwości i terroru – jedynym prawom terażniejszości.

Warto zauważyć, że rzeczywistość, w którą uwikłani są bohaterowie *Burzy*, antycypuje Orwellovski totalitaryzm; funkcję omnipotentnego Wielkiego Brata sprawuje rozbudowany aparat inwigilacyjny: policja, strażnicy więzienni, szpiegdy i zdrajcy oplatają siecią intryg postępowe dążenia Ariosa i Orli.

My doskonale wiemy, – oznajmia dyrektor policji (przyp. aut. J.J.) – co znaczą i do czego dążą owe książeczki, które mają niewinny cel uświadamiania proletariatu. Cała ta literatura jest rewolucją w masce, aniołem ze skrzydłami, w których jako pióra tkwią zatrute strzały<sup>75</sup>.

Prześladowania władz uświadamiają spiskowcom daremność działań. Istniejącego *status quo* nie da się przełamać, stosując pokojowe rozwiązania. Jaki sens mają humanitarne metody walki, jeśli:

Uczyć, oświecać, uszlachetniać – to zbrodnia! [...] zbrodnią jest [...] mówić człowiekowi: ty nie jesteś niczyją rzeczą, niczym niewolnikiem, ty jesteś człowiekiem!<sup>76</sup>

Patrząc na śpiących towarzyszy, Arios, już u zarania rewolucyjnej drogi, przeczuwa jej tragiczny los. W ich nędzy i upokorzeniu, w poniżeniu i opresji widzi źródło przyszłego męczeństwa. Chciałby ich ocalić

[...] przed niemiłosiernym pościgiem, który ich wpędzi do więzień i grobów...<sup>77</sup>.

Tymczasem w atmosferze narastającego zwątpienia w sens i cel walki przebiega dyskusja nad programem związku. Dochodzi

[...] do konfrontacji haseł anarchistycznych [...] z wyznawaną przez Ariosa, Orłę i filantropa Klimena ideą powszechnej swobody, braterstwa i sprawiedliwości [...]<sup>78</sup>.

Pierwsze wyrastają z rozpacz, niezgody na trwanie w nędzy i z bezsilności, ale także – jak w przypadku zdrajcy Witela – z potrzeby dogodzenia egoizmowi. Witel ma w tym planie głos najpotężniejszy. Wzywa:

Nóż w jedną rękę, a głównię w drugą – to najlepsze opowiadanie ewangelii!<sup>79</sup>

W jego zawołaniu dobra nowina, symbol odrodzenia i odkupienia staje się zapowiedzią terroru, żądzą zemsty i bramą nieuchronnej katastrofy. Jego złowieszcze hasła mają

<sup>74</sup> A. Świętochowski: *Burza*, [w:] tenże: *Pisma*, t. VIII (*Duchy*). Warszawa 1909, s. 258–259.

<sup>75</sup> Tamże, s. 269.

<sup>76</sup> Tamże, s. 270.

<sup>77</sup> Tamże, s. 262.

<sup>78</sup> B. Mazan, dz. cyt., s. 30.

<sup>79</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 270.

uwodzicielską moc. Padają przecież na głębę wyjałowionego ducha i wezbranej fali instynktów. Toteż szybko znajduje sprzymierzeńców. „Święci, apostołowie i męczennicy”<sup>80</sup> z niedawnej wizji Ariosa stają się pragnącymi odwetu bestiami. „Na gwałt odpowiedzmy gwałtem, na mord – mordem” – powiada Stanko<sup>81</sup>. Zemsta ma się dokonać wedle założeń Machiavelliego. Ider przekonuje:

[...] wszystkie środki są dobre, które prowadzą do pożądanego celu. Nie gardzę ani kłamstwem, ani podstępem, ani żadnym środkiem niszczącym, jeśli to dobrej sprawie odda jakąś usługę<sup>82</sup>.

Idea egalitaryzmu i wolności posiada wedle spiskowców moc usprawiedliwienia barbarzyńskich metod walki. Paradoksalnie, pod sztandarem tej idei głoszą oni śmierć kultury – nałożnicy bandytów<sup>83</sup> oraz apoteozę egoizmu<sup>84</sup>.

Jedynie Klimen, Arios i Orla wzbraniają się przed akceptacją takiej drogi. Klimen dostrzega zagrożenie w obosieczności miecza rewolucji. Boi się, że sięgając po broń, bojownicy wolności sami staną się barbarzyńcami. Zwracając się do arsenału zła, nieodwracalnie napiętnują złem własne czyny. Dlatego pyta:

[...] czy ta zaraza, którą pokonywać będziemy wroga, nie zabije nas samych?<sup>85</sup>

Idąc jego śladem, Arios rozważa szanse powodzenia krwawej wojny.

Co będzie, jeśli z apostołów zamienimy się na wojowników? Zostaniemy wytopieni i całym naszym zwycięstwem będzie to, że polegniemy owinięci sztandarem, zbryzgani krwią nieprzyjaciół. A nie będzie ten sztandar czysty, bo taka krew płami<sup>86</sup>.

Arios wierzy w potęgę i nieśmiertelność wyznawanych ideałów powszechnego rozwoju i sprawiedliwości, ale nie godzi się, by kluczem otwierającym świat społecznej harmonii była śmierć oraz gwałt. Czuje się rozdarty, rzucony pomiędzy pragnienie urzeczywistnienia idei, a niemożność wywalczenia ich w drodze przeobrażeń mentalnych i afektywnych. Jest arystokratą ducha, trudno mu przystać na obserwowaną wśród towarzyszy degrengoladę moralną, narastający pęd ku destrukcji.

To, co w Ariosie wywołuje przerażenie i wahanie, Orlę stawia w zdecydowanej opozycji. Orla uosabia w *Burzy* siłę radykalnego protestu wobec zła rewolucji, wobec religii terroru i zagłady. Tylko ona Ariosowemu „nie wiem” przeciwstawia swoje konsekwentne, niezłomne „nie”. Mówi:

Kocham lud nie żądą zemsty, lecz pragnieniem jego szczęścia. Poza nim nie kocham nikogo, bo on jest najgodniejszy miłości, jako niewinny męczennik i skrępowany ge-

<sup>80</sup> Zob. tamże, s. 262.

<sup>81</sup> Tamże, s. 272.

<sup>82</sup> Tamże, s. 273.

<sup>83</sup> Por. tamże, s. 275: „[...] kultura, wiedźma z koroną na głowie, bezwstydną królowa, która się oddaje wszystkim bandytom. Jak to mądrze urządzony zegar sprawiedliwości! Gdy nędzarze [...] pchnięci mściwą rozpaczą zaleją jedno ognisko fabryczne, on im wskazuje kulturę”.

<sup>84</sup> Por. tamże, s. 273: „Mnie – głosi Mador – [...] nie obchodzą inni ludzie, tylko ja sam”.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> Tamże, s. 277.

niesz. [...] Nie umiałabym protestować przeciw gwałtowi, okrucieństwom i mordom, a jednocześnie je popełniać<sup>87</sup>.

Odchodzi. Nie chce uczestniczyć w dziele zniszczenia. Pożegnanie z nią jest dla Ariosa tożsame z utratą kompasu, naprowadzającego aktywność bojowników na właściwy kierunek<sup>88</sup>. Pragnąłby widzieć wewnątrz zintegrowaną, „ożywioną jednym duchem”<sup>89</sup> organizację, jednak słyszy tylko chór głosów, coraz bardziej żądnych zemsty. Niezdolny do odparcia ich, decyduje się ulec. Towarzyszy mu Klimen, który w obliczu nieuchronności rewolucji, postanawia wesprzeć ją swym majątkiem oraz student Bonar – ofiarodawca receptury materiału wybuchowego, mającego zagwarantować zwycięstwo nad hegemonią gnębieli ludu.

Przed inicjacją walki dochodzi do ostatecznego starcia światopoglądowego. Podczas zebrania w fabryce Idera wzywa robotników do czynnego buntu, wyrażonego poprzez strajki, demonstracje oraz eliminację jednostek zagrażających realizacji celów rewolucji. Postuluje „usuwanie najszkodliwszych jednostek za pomocą mordu”<sup>90</sup>, a uznawszy lud za jedyne prawowitego władcę, przekonuje:

[...] lud staje się bogiem, więc ma moc stworzyć świat nowy. Jemu nie okazywano miłosierdzia, on nie jest obowiązany być miłosiernym<sup>91</sup>.

Projekt bestialskiego rozprawienia się ze starym porządkiem nie znajduje jednak poparcia u Robotnika 3. Stwierdza on:

Nienawiść zniszczyła wiele, ale nie stworzyła niczego. To jest bezpłodna jęzda!<sup>92</sup>

Nie ufa doktrynerskim przemowom Idera, nie przekonują go argumenty symplifikujące rzeczywistość. Powiada:

Według ciebie lud roboczy może jednym słowem zniszczyć świat stary, w którym mieszka jego niedola i stworzyć nowy, w którym zamieszka jego szczęście<sup>93</sup>.

Obawia się absolutyzacji ludu. Nie popiera walki o prawa jednej klasy społecznej kosztem praw uniwersalnych – ogólnoludzkich. Dowodzi:

Trzeba naprzód wywalczyć prawa ludzkie, a potem ludowe<sup>94</sup>.

Robotnika 3 wspiera obecna na zebraniu Orla. Kierując się zasadami humanizmu, piętnuje propagowane przez Idera metody działań. Sądzi, że „gwałty i morderstwa”<sup>95</sup> okaleczą rewolucjonistów, wyjąłowią ich człowieczeństwo, zhańbią ideę przyświecającą

<sup>87</sup> Tamże, s. 279.

<sup>88</sup> Por. tamże, s. 281.

<sup>89</sup> Zob. tamże.

<sup>90</sup> Tamże, s. 294.

<sup>91</sup> Tamże, s. 292.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> Tamże, s. 290.

<sup>94</sup> Tamże, s. 291.

<sup>95</sup> Zob. tamże, s. 296.



walce. Ostrzega przed uleganiem demagogii Idera, przed poddaniem się władzy atawizmów. Tłumaczy:

Zły duch kusi was do bratobójstwa! Nie słuchajcie go. Rozjuszony zwierzę pożre w was człowieka! Zamiast przyprawiać sobie sztuczne kły i pazury, wylamcie te, które wam wyrosły w zdziczeniu<sup>96</sup>.

„Witalizm wiedzy i miłości”<sup>97</sup> proklamuje też Orła na łamach „Woli Ludu”, tajnego organu związku. Rewolucyjnej destrukcji przeciwstawia „higienę kultury”<sup>98</sup>. Wierzy, że jedyną drogą doskonalenia bytu stanowi transformacja obszarów wolicjonalnych oraz szeroko pojęty rozwój duchowy.

Oświeceniowe prace Orli natrafiają na niezłomny opór spiskowców, niemal jednoznacznie opowiadających się za terrorem. Na jej ideę mentalnej odnowy odpowiadają szyderstwem. Litryn drwi:

Orla chce lwa rewolucyjnego przerobić na nieśmiertelną kożę z upiłowanymi rogami, która by głodnemu ludowi dostarczała mleka. Tymczasem doi w filantropijny skopek swoją kozią wyobraźnię<sup>99</sup>.

Jedynymi jej sojusznikami są Klimen i Arios. Wedle pierwszego z nich Orła: „bezskażna, twarda, przejrzysta, blasku pełna” uosabia „naturalny, nieszlifowany brylant”<sup>100</sup>. Arios zaś sądzi, że moralna czystość Orli jest przyczyną jej porażki, bowiem „oślepia oczy”<sup>101</sup> i „mystyfikuje” rzeczywistość. Sam także ostatecznie – kochając ją i służąc tej samej prawdzie ewolucji – odwraca się od Orli i podąża za tłumem. Mimo świadomości, że ogień rewolucyjny nie służy jedynie zniesieniu ucisku, że dzięki niemu wzbogacają się również „rozmaite żywioły zbuntowane i wyzyskujące zamęt”<sup>102</sup>, Arios ulega spiskowcom i usprawiedliwia własny wybór:

Kiedyś odetniemy się od niepożądanych sprzymierzeńców, tymczasem sprzęgamy wszystkie siły protestu i rozkładu, ażeby wraz z nami rozbiły obecny ustrój społeczny<sup>103</sup>.

Jednocześnie zaśłuchanie w *vox populi* wzmaga w nim poczucie błędzenia. Towarzystwo buntownikom sugeruje aprobatę przyjętego przez nich modelu walki, oddala Ariosa od wyznawanych ideałów humanitarnego postępu. Ocalenia przed duchowym chaosem, przed narastającym konfliktem pragnień ze sposobem ich realizacji wyznaczonym przez dziejowy fatalizm, szuka Arios w miłości. Orła jednakże, nie godząc się na uleganie skarłajej rzeczywistości, nie akceptując jego postawy, wyrzeka się spełnienia uczuć:

<sup>96</sup> Tamże, s. 295.

<sup>97</sup> Zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 31.

<sup>98</sup> Zob. A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 297–298: „Chociaż gwałt przeciwstawiony gwałtowi może zdobyć chwilową korzyść” – rekapitułuje Klimen przekonania Orli – „tylko rozwój osiąga postępy trwałe, bo jedynymi siłami twórczymi są wiedza i miłość”.

<sup>99</sup> Tamże, s. 298.

<sup>100</sup> Zob. tamże, s. 309.

<sup>101</sup> Por. tamże.

<sup>102</sup> Tamże, s. 310.

<sup>103</sup> Tamże.

[...] stanąłeś na czele bojowników, którzy mają wywalczyć ludzkie prawa bohaterstwem i ofiarą, ale także podstępem, mordem, gwałtem – mnie to odraża, ja umarłabym z bólu, widząc cię pokalanego zbrodniami, chociażbyś je okupił szczęściem całej ludzkości. [...] Nie zostawiałbyś za progiem mojego mieszkania swoich złych czynów, lecz one wchodziłyby do mnie z tobą. Śród tych widm musiałabym mieszać moje pocałunki z krwawymi piętnami na twym czole. Nie, nie, nie!<sup>104</sup>

Daremnie Arios próbuje usprawiedliwić zastosowanie barbarzyńskich narzędzi w procesie odnowy społecznej. Jego obrona dowodzi tylko, jak głęboko wsączczyły się w jego myśli toksyczne hasła Idera.

Nóż jest narzędziem mordu i uzdrowienia; wycięcie złej narośli jest czynem leczniczym a nie zbrodnią<sup>105</sup>.

Z szermierza humanizmu Arios przedzierzga się w adwokata diabła.

Orla zostaje sama. Nie poddaje się, rozpoczyna samotną krucjatę przeciwko wyznawcom religii śmierci oraz ich groteskowemu dekalogowi. Potępia zmistyfikowany kodeks, wedle którego:

[...] miary moralne należy stosować tylko do celów, a nie do środków, [...] (toteż – J.J) nie ma tak niegodziwego sposobu walki, który by nie usprawiedliwiał się jej dobrym wynikiem<sup>106</sup>.

Świadoma meandrow rewolucji, jej zagmatwanej, chimerycznej natury, dostrzega wpisane w nią pułapki i niebezpieczeństwa, zwodniczą energię upragnionego triumfu:

Rewolucje są długim łańcuchem nieprawości i klęsk, którego ostatnim ogniwem ma być kiedyś prawość i powszechne szczęście. Dotychczas ogląda ten raj tylko wyobrażenia, rzeczywistość zaś przedstawia piekło pełne złoczyńców, pokutników i potępińców<sup>107</sup>.

Wobec iluzoryczności jej trofeów Orla występuje z orędzim przewrotu duchowego. Uosabiając heroizm w duchu Carlyle'a, rozpoznaje i ocala zapoznane przez rewolucję wartości<sup>108</sup>.

Zasady i uczucia Orli przenika maksymalizm i zawsze mają one idealistyczny nalot. Jej przedsięwzięcia cechuje wręcz utopizm<sup>109</sup>

– trafnie zauważa Bogdan Mazan.

Gruntowna transformacja osobowości i świadomości społeczeństwa jest w jej mniemaniu nośnikiem trwałych przemian socjalnych i kulturowych. Szczególną misję w realizacji projektu „duchowej rewolucji” przyznaje kobietom, których „posłannictwem [...] powinno być umoralnienie ludzkości”<sup>110</sup>.

<sup>104</sup> Tamże, s. 314–315.

<sup>105</sup> Tamże, s. 315.

<sup>106</sup> Tamże, s. 320.

<sup>107</sup> Tamże, s. 321.

<sup>108</sup> Por. A. Małecka: *Filozofia szaty. O symbolizmie Thomasa Carlyle'a*. Warszawa 1998, s. 85.

<sup>109</sup> B. Mazan, dz. cyt., s. 31.

<sup>110</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 321.

Jedynie ich praca może przełamać niekorzystne *status quo*. Toteż Orla proponuje powołać stowarzyszenie

[...] kobiet rozumnych, uczciwych i śmiałych, które by głosiły wolność i prawdę, które by piętnowały fałsz i gromiły ucisk, które by dokonały w duszach ludzkich przewrotu i wywołały w nich odrodzenie, które by zapaliły w nich czysty ogień rewolucji dusz<sup>111</sup>.

Urzeczywistnienie tej szlachetnej idei udaremniają represje władz. Akolity Orla czeka długoletnie więzienie, ją samą zaś – zesłanie. Podobny los staje się udziałem „terrorysty-związku”<sup>112</sup>, rozbitego prześladowaniami aparatu policyjnego oraz wewnętrzną dezintegracją, a wreszcie zdradą Witela. Ujęci rewolucjoniści zostają skazani na katorgę, a ich przywódcy – wśród nich Arios – na śmierć. W perspektywie ich klęski, istotny wymiar zyskuje tragedia tych, którzy jak Lot i Arios, Orla i Klimen uczestniczyli w walce z pobudek patriotycznych.

W panoramie stanowisk i motywów działalności rewolucyjnej – od apostołstwa moralności po anarchizm, odrzucający wszelką moralność [...] <sup>113</sup>

– ich niespełnione pragnienie uzyskania swobód politycznych nabiera szczególnej jakości. Lot, który wspierał rewolucję w nadziei, że „w ogólnym przełomie pękną również kajdany [...] narodu”<sup>114</sup>, w obliczu śmierci wyznaje:

[...] przed śmiercią [...] drży [...] nadzieja ujrzenia triumfu idei, która była siłą czynną naszego życia.[...] ona nie pozwoli mi już widzieć nawet młdego brzasku, zapowiadającego odległy wschód słońca swobody dla mojej ojczyzny<sup>115</sup>.

Ciężar niezawinionych, niepotrzebnych śmierci głęboko dotyka zwłaszcza Orłę. Ciężar podwojony o świadomość błędu, który skazał rewolucję na klęskę. Orla ma poczucie własnej małości i znikomości wobec niebezpiecznej energii tłumu, który nie chciał słyszeć jej głosu, nie chciał zawrócić z drogi przemocy. Teraz w piekielnym ogniu porażki zginą patrioci i mordercy, szlachetne jednostki i szalbierze. Orłę boli też zagubienie Ariosa, którego nie zdołała ocalić przed wyborem destrukcji. Boli oddalenie od niego, niemożność wspierania go w chwili, gdy szala losu przechyla się w stronę kresu.

Na zesłaniu Orla, niezłomnie wierna kodeksowi moralnemu, jest ikoną „laickiej świętości”<sup>116</sup>.

Ja nigdy nie skłamię, nikogo nie wyzwę do walki i od nikogo jej nie przyjmę<sup>117</sup>

– zapewnia.

Tymczasem towarzysze Ariosa ją właśnie winią za niepowodzenie rewolucji. Litryn powiada:

<sup>111</sup> Tamże, s. 323.

<sup>112</sup> Por. tamże.

<sup>113</sup> M. Brykalska: *Aleksander Świętochowski. Biografia*, dz. cyt., s.147–148.

<sup>114</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 333.

<sup>115</sup> Tamże, s. 401.

<sup>116</sup> Zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 32.

<sup>117</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 372.

[...] ona była główną przyczyną, żeśmy wlekli się do walki wolno i w rozsypce a uderzali słabo. [...] Orla była chorobą Ariosa, a przez niego naszą, ona wlała w niego i w nas jak paraliż, ona osłabiała w nas energię i rozmiękczała twardość, ona kradła nam wszystkie siły, bez których rewolucja nie może zwyciężyć<sup>118</sup>.

Litryn nie wierzy w dziejotwórczą siłę miłości. Widzi w niej symbol zniewolenia, demona unieruchamiającego męską aktywność. Arios nie broni się przed jego zarzutami. Swą ostatnią spowiedź kieruje do Wikarego. Wadzi się ze sobą, poszukuje odpowiedzi na pytanie o motyw i sens własnych wyborów, o granice poświęcenia dla dobra innych, o wymiar ofiary, którą poniósł, idąc za głosem większości. Czuje się przegrany. Sprzeniewierzył się sobie i swoim ideałom – to jego największa wina<sup>119</sup>. Zahipnotyzowany agresywną energią masy, zagubił siebie w jej żywiole i w wulkanie tragicznego czasu. Cudzymi hasłami ozdobił własny sztandar, nie znajduje więc szacunku dla czynów dokonanych w ich imię.

[...] umieram z niewiarą w to, co głosiłem i z nieuznaniem dla tego, co zdołałem. Zbłądziłem – dlatego, że nie poszedłem za sobą, ale za ludźmi, za ruchem tłumu, za jego chóralnym krzykiem, [...]. Kim ja byłem? Niewolnikiem społeczeństwa, które mi dało gotowy plan myślenia i kazało według niego wykonać pewną robotę, a mnie się zdawało, że wykonywam własną<sup>120</sup>.

Nadszedł czas, by te więzy i więzi zerwać, by w duchowym eremie odszukać utraconą twarz, zapoznaną indywidualność. W akcie samoudręczenia, Arios oskarża siebie o uległość wobec skarłatego, chorego świata wypaczonych wartości, o obłąkane podążanie śladem tych, którymi pogardzał.

Byłem kierownikiem gwałtów łamiących gwałty, sprawcą zbrodni karzących zbrodnie; byłem [...] narzędziem zewnętrznej i złej mocy, ciągle wierząc, że byłem sobą, że byłem niezależnym bogiem, przetwarzającym świat występku na świat cnoty<sup>121</sup>.

Ma poczucie daremności własnej ofiary, znikomej wartości dokonań. Nie wzbogacił ludzkości, a zubożył i okaleczył siebie. Okaleczył totalnie – unicestwił w sobie człowieka<sup>122</sup>. Arios ewokuje w ten sposób utylitarystyczną myśl Milla o braku teleologicznych konotacji osobistego poświęcenia. Autor *O wolności* pisał:

Poświęcenie, które nie zwiększa [...] ilości szczęścia, jest próżnym marnotrawstwem<sup>123</sup>.

Dzieje się tak, gdy jednostka zostaje zepchnięta na dno społecznej piramidy, podczas, gdy powinna stanowić jej koronę.

<sup>118</sup> Tamże, s. 403.

<sup>119</sup> Por. tamże, s. 406: „Największym grzechem” – wyznaje Arios – „jaki człowiek może popełnić, jest grzech przeciwko sobie”.

<sup>120</sup> Tamże, s. 406–407.

<sup>121</sup> Tamże, s. 407.

<sup>122</sup> Zob. tamże.

<sup>123</sup> J.S. Mill: *O zasadzie użyteczności (Utylitarianizm)*. Przekł. z ang. upoważ. przez aut. [F. Bogacki]. Warszawa 1873, s. 32–33.

Arios pochyła się nad problemem wewnętrznej hierarchizacji społeczeństw, która doprowadziła do wywyższenia większości kosztem jednostki. Źródło jej zniewolenia znajduje także w konieczności współdziałania z mikrokosmosami innych ludzi.

Człowiek został rozkradzony przez ludzkość, przez narody, państwa religie, partie, rodziny. [...] On, który powinien być bogiem ziemi, najwyższym celem wszelkiej organizacji społecznej, stał się najdrobniejszą jej cząsteczką<sup>124</sup>.

Nie godząc się, by jednostka stanowiła jedynie atom w społecznej materii, Arios konstruuje nowy ideał<sup>125</sup> zbiorowego życia oparty na respektowaniu indywidualnych praw do wolności i szczęścia. Wierzy, że realizacja tego postulatu powstrzyma entropię społecznej struktury i zagwarantuje odzyskanie harmonii. Jako apologeta indywidualizmu powiada:

[...] cała ludzkość, postawiona na jednej szali, nie przeważa drugiej, na której stoi człowiek<sup>126</sup>.

Jednostka ma zatem wartość bezwzględną, absolutną. Jej celem, zgodnie z postulatami Milla<sup>127</sup>, powinno być samodoskonalenie. Im wyższy poziom duchowego rozwoju osiąga indywiduum, tym bardziej wzrasta powszechny dobrobyt. Jednostka stanowi siłę kształtującą dzieje oraz jej jedyny podmiot. Arios przekonuje:

Nie dokona przewrotu i nie sprowadzi na ziemię powszechnego szczęścia żadna teoria, żadna grupa społeczna, żaden spiskowiec, żadna zbuntowana masa ludu, lecz samorządny, nikomu niepodległy i nad nikim nie panujący bóg – człowiek<sup>128</sup>.

Tylko ten człowiek przyszłości, *homo novus*, obdarzony mocą większą niż wszelkie rewolucyjne burze, zdoła zaprowadzić ład w społecznym organizmie<sup>129</sup>. Zadaniem kolejnych pokoleń ma być podążanie tropem przykazań Ariosa ku odkryciu w sobie wewnętrznego Graala – duchowego arystokratyzmu. Warto zauważyć, że profil „boga – człowieka” nakreślony w tym swoistym testamencie nosi znamiona idei pozornie przeciwstawnych: nietzscheańskiego nadczołowieka – „samowładnego indywiduum”<sup>130</sup>, wyzwolonego ze społecznych zależności, stojącego niejako ponad światem innych ludzi, obdarzonego atrybutem samowiedzy i wewnętrznej wolności, silnego „wołą mocy”; oraz

<sup>124</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 408–409.

<sup>125</sup> Zob. B. Mazan, dz. cyt., s. 33. Por. też odczyt Świętochowskiego *O prawach mniejszości*, w którym szczególnie nacisk położony na kwestię rangi jednostek w dziejach oraz na problemie deprecjonowania ich znaczenia przez *vox populi*: „Mniejszość była zawsze kwiatem ludzkości, była jej geniuszem, mądrością, cnotą i chwałą, a jednocześnie była jej poniewieraną pasierbicą, jeśli nie zupełną sierotą [...]” (A. Świętochowski: *O prawach mniejszości*. Warszawa 1907, s. 83).

<sup>126</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 409.

<sup>127</sup> „Spośród dzieł” – powiada Mill w traktacie *O wolności* – „na doskonaleniu i upiększaniu których ludzie słusznie spędzają życie, najdonioślejszym jest z pewnością sam człowiek”. J.S. Mill: *O wolności*. Przeł. A. Kurlandzka. Warszawa 1999, s. 74.

<sup>128</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 408.

<sup>129</sup> Zob. tamże, s. 411: „Daremnie wstrząsać kolumnami dusz, podpierającymi sklepienie życia” – konstatuje Arios – „ono nie zawali się dopóki one nie runą. Nie dokona zaś tego żadna burza – dokona tylko zmieniony człowiek”.

<sup>130</sup> Por. F. Nietzsche: *Z genealogii moralności*, dz. cyt., s. 60.

carlyle'owskiego heroicznego altruizmu. Co ciekawe, komplementarne współistnienie tych cech determinuje wielkość nowego człowieka. Jego duchowa niepodległość uodporniła go na podszepty tłumu, co pozwoli mu spełnić posłannictwo przewodzenia ludzkości w drodze do harmonijnego bytu.

Ostatnie słowa kieruje Arios do Orli. Ona była dla niego pierwowzorem człowieka przyszłości. Jej wewnętrzna siła, dzięki której nie sprzeniewierzyła się ideałom humanizmu, oparła się woli masy, nie uległa rudymentarnym instynktom. Jej szlachetna, czysta miłość, wreszcie wierność absolutnej prawdzie. Błogosławiąc Orłę, Arios wyznaje:

[...] dziękuję ci za najszlachetniejsze drgnienia mojego serca, dziękuję za najczystsze pobudki mojej woli, dziękuję za wszystko, z czego się złożyła moja miłość dla ciebie i cześć dla człowieka. Wszystko pozostawiam na zaturę w niepamięci, biorę z sobą w wieczność tylko te dwa uczucia<sup>131</sup>.

Ta modlitwa zamyka jego życie. Odbiera je sobie, jak podkreśla Savitri, „nie chce aureoli męczennika za sprawę, w którą przestał już wierzyć [...]”<sup>132</sup>. Nie wie, że Orla dokonała tego samego wyboru.

Ten wybór stanowi manifestację niezależności. W warunkach zewnętrznej opresji samobójstwo okazuje się symbolem triumfu wolności. W przypadku Orli jest potwierdzeniem wierności ideałom, dla Ariosa zaś – świadectwem ich odzyskania. Ich wewnętrzne zwycięstwo dopełnia ostatni obraz dramatu. Duchy przyszłości zwiastują powrót Ariosa i Orli, gwarantując nieśmiertelność idei Prawdy i Miłości.

My, duchy przyszłości, widzimy w niej Ariosa i Orłę, którzy stoją przy słońcu, odrywają z niego promienie i rzucają je na ciemną i ciemistą drogę, po której idzie znużony i cierpiący człowiek<sup>133</sup> (Obraz XI, Widok 10, s. 413).

Wbrew sądowi Marii Brykalskiej, wedle której „*Burza* jest [...] hołdem złożonym poświęceniu [...] rewolucjonistów”<sup>134</sup>, retoryka dramatu nie potwierdza tej interpretacji. Świętochowski współodczuwał z bojownikami, ale nie stawiał im ołtarzy. Apoteoza ich męczeństwa byłaby jednoznaczna z heroizacją metod walki, które – jak wynika z zaprezentowanych powyżej idei *Burzy* – kontestował nie mniej, niż na kartach *Pogromu*. Zmieniają się jedynie niuanse rewolucji; tragedia podlega gradacji zgodnie z kierunkiem dziejowych przemian, niemniej pozostaje tragedią, tak jak wpisana w nią nadzieja wywalczenia optymalnej formy społecznego bytu. Właśnie dlatego – jak świetnie rozpoznaje Maria Grossek-Korycka – przedstawione przez Świętochowskiego burze i pogromy,

[...] tragedie historyczne: [...] rewolucja francuska, rewolucja rosyjska [...] zostały wyabstrahowane w przestrzeń, oderwane od osób, miejsc i wypadków historycznych, aby zachowały charakter ogólnoludzki i wieczny, co jedynie pozwala układać się im w stosunki konieczne, w starcia nieuniknione<sup>135</sup>.

<sup>131</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 412.

<sup>132</sup> Zob. SAVITRI [H. Elzenberg-Zahorska], dz. cyt., s. 6.

<sup>133</sup> A. Świętochowski: *Burza*, dz. cyt., s. 413.

<sup>134</sup> Zob. M. Brykalska: *Mysł filozoficzna w działalności Aleksandra Świętochowskiego*, dz. cyt., s. 79; a także: taż: *Aleksander Świętochowski. Biografia*, dz. cyt., s. 147.

<sup>135</sup> M. Grossek-Korycka, dz. cyt., s. 245–246.

Uniwersalizacja społecznych przewrotów oraz absolucyzacja jednostki w nie uwikłanej stanowią dwa wymiary rzeczywistości ostatnich części *Duchów*. Opozycja chaosu świata i triumfującego nad nim ducha wiecznie odradzających się ideałów wyznacza ramy *magnum opus* Aleksandra Świętochowskiego.

## BIBLIOGRAFIA

- Brykalska M.: *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 2. Warszawa 1987.
- Brykalska M.: *Myśl filozoficzna w działalności Aleksandra Świętochowskiego. Zarys biograficzny*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2. Red. B. Skarga. Warszawa 1975.
- Carlyle T.: *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii*. Kraków 1892.
- Go-on [Świętochowski A.]: *Kto zapłaci kosztą?* „Prawda” 1906, nr 12.
- Grossek-Korycka M.: *Z krainy piękna*. Warszawa 1930.
- Kotarbiński J.: *Poemat dramatyczny („Duchy” Aleksandra Świętochowskiego)*. „Sfinks” 1908, t. 2.
- Le Bon G.: *Psychologia tłumu*. Przeł. Z. Poznański. Lwów 1899.
- Małicka A.: *Filozofia szaty. O symbolizmie Thomasa Carlyle’a*. Warszawa 1998.
- Mazan B.: *Historiozofia „Duchów” Aleksandra Świętochowskiego na tle jego działalności społecznej i publicystycznej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1979, s. 1, z. 47.
- Mill J. S.: *O wolności*. Przeł. A. Kurlandzka. Warszawa 1999.
- Mill J. S.: *O zasadzie użyteczności (Utylitarianizm)*. Przekł. z ang. upoważ. przez aut. [F. Bogacki]. Warszawa 1873.
- Nietzsche F.: *Tako rzecze Zaratustra*. Przeł. W. Berent. Warszawa 1980.
- Nietzsche F.: *Z genealogii moralności. Pismo polemiczne*. Przeł. L. Staff. Warszawa 1913.
- Petrozolin-Skowrońska B.: *„Liberum veto” Świętochowskiego wobec rewolucji 1905–1907*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, z. 2.
- Posel Prawdy: *Liberum veto. Czy lud przemówił?* „Prawda” 1906, nr 11.
- Posel Prawdy: *Liberum veto. Dopelnienie wywiadów*. „Prawda” 1907, nr 46.
- Posel Prawdy: *Liberum veto. Przekłęte pokolenie*. „Prawda” 1906, nr 41.
- Posel Prawdy: *Liberum veto. Szkoła swobody*. „Prawda” 1906, nr 5, s. 64.  
„Prawda” 1905, nr 49.
- Rudzki J.: *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*. Warszawa 1968.
- SAVITRI [Elzenberg-Zahorska H.]: *„Duchy” Aleksandra Świętochowskiego*. „Świat” 1910, nr 27.
- [Świętochowski A.]: *Pamiętnik. Rewolucja czy bandytyzm*. „Prawda” 1906, nr 31.
- Świętochowski A.: *Burza*, [w:] tenże: *Pisma*, t. VIII (*Duchy*). Warszawa 1909.



Świętochowski A.: *Mowy objaśniające na zebraniu organizacyjnym Towarzystwa Kultury Polskiej w dn. 25 listopada 1906 roku w Warszawie*. Warszawa 1906 [druk ulotny].

Świętochowski A.: *O prawach człowieka i obywatela. O prawach mniejszości*. Warszawa 1907.

Świętochowski A.: *O prawach mniejszości*. Warszawa 1907.

Świętochowski A.: *Pogrom*, [w:] tenże: *Pisma*, t. VIII (*Duchy*). Warszawa 1909, s. 114.

Świętochowski A.: *Siła niedoceniona*. „Nowa Gazeta” 1906, nr 2.

Tatarkiewicz W.: *Historia filozofii*, t. 3. Warszawa 1981.

Tyszka A.: *Siewczyni śmierci. Rewolucja 1905–1907 w oczach pozytywistów*, [w:] *Śmierć w literaturze i kulturze drugiej połowy XIX wieku*. Pod red. E. Paczoskiej i U. Kowalczuk. Warszawa 2002.